„Paidia i Literatura" 2024, nr 6, s. 1–19
ISSN 2719-4167
CC BY SA
https://doi.org/10.31261/PiL.2024.06.04

Karolina Starnawska
Uniwersytet Śląski w Katowicach
https://orcid.org/0000-0002-8276-7058

Jak ocalić drzewa? Osobista więź z drzewem w opowiadaniu *Cud kwitnących sadów* Wandy Osuchowskiej-Orłowskiej oraz powieściach *Ostatnie drzewo na Ziemi* Małgorzaty Kur i *A kiedy zniknie pustynia* Marie Pavlenko

How to Save Trees? A Personal Bond with a Tree in the Story *Cud kwitnących sadów* by Wanda Osuchowska-Orłowska and the Novels *Ostatnie drzewo na Ziemi* by Małgorzata Kur and *A kiedy zniknie pustynia* by Marie Pavlenko

Abstract: The aim of the article is to present the short story *Cud kwitnących sadów* (1987) by Wanda Osuchowska-Orłowska and the novels *Ostatnie drzewo na Ziemi* (2021) by Małgorzata Kur and *A kiedy zniknie pustynia* (2020, Polish edition 2022) by Marie Pavlenko, addressed to young readers. These stories, subjected to an ecocritical reading, can help in repairing the future thanks to new, better stories about it, as postulated by Marcin Napiórkowski. All of the above-mentioned texts analyzed in the article are intended to make the recipient aware of the consequences that threaten the human species if all trees disappear from the Earth. These are fantasy stories set in the near future. They all bring hope that even damaged ecosystems can be rebuilt, and the key to this is the personal involvement of people – scientists, but above all, children characters – in saving trees. This personal involvement is made possible by building a personal relationship with trees. This bond in turn, is created thanks to stories passed down from generation to generation.

Keywords: ecocriticism, fantasy, climate fiction, Anthropocene, symbiocene, emotions, child

Proponuję refleksję o literackich przedstawieniach osobistej więzi z drzewem, zacznę jednak nienaukowo – od wspomnienia ze szkoły podstawowej, z lekcji środowiska. Uczyliśmy się o tym, że w lesie jest cieplej zimą, a chłodniej latem, że las magazynuje wodę, że rodzi rośliny jadalne oraz jest domem ssaków i ptaków. Był też naszym, uczniów, bardzo bliskim sąsiadem, mieszkaliśmy na Mazurach otoczeni lasami i jeziorami.

W szkole jeszcze nieraz uczyliśmy się o lasach, drzewach, jeziorach. Co roku w Dzień Ziemi wynosiliśmy z lasu mnóstwo śmieci. Szkolna opowieść o lasach oraz późniejsza, harcerska opowieść o konieczności ochrony przyrody są ze mną do dziś, wzbogacane o naukowe opowieści nowej humanistyki, która w ostatnich latach zwraca się w stronę szeroko pojętej ekologii, opowiada o antropocenie i zmianach klimatu spowodowanych działalnością człowieka.

Uznaję wpływ opowieści z dzieciństwa na moją dorosłą wrażliwość oraz światopogląd, mam też wiedzę na temat tego, co naukowcy mówią o znaczeniu prawd przekazywanych nam w procesie wychowania, dlatego chcę proponować dorosłym, szczególnie dorosłym uczącym dzieci w szkołach lub przygotowującym się do tej roli, ekokrytyczne spojrzenie na znane dzieła literackie przeznaczone dla młodego odbiorcy oraz lekturę tych książek, które zostały opublikowane w drugiej dekadzie XXI wieku, a traktują o zagrożeniach dla natury, dla całych ekosystemów, które to zagrożenia wynikają z działalności człowieka. To ważne, byśmy poznali takie opowieści i zaproponowali taką ich lekturę, która ma szansę wzbudzić w odbiorcy – uczniu, uczennicy, osobie uczniowskiej – poczucie, że środowisko przyrodnicze, w jakim żyjemy, jest ważne, że dbanie o nie, jego ochrona są ważne.

Naukowym punktem odniesienia tych osobistych rozważań wstępnych jest książka filozofa i antropologa kultury Marcina Napiórkowskiego *Naprawić przyszłość. Dlaczego potrzebujemy lepszych opowieści, żeby uratować świat* (Napiórkowski, 2022). Autor tak pisze o konieczności snucia nowych opowieści: „Nawet jeśli nie potrafimy trafnie przewidzieć przyszłości, często umiemy ją sprowokować. Nasze wyobrażenie jutra wpływa na nasze działania (lub ich brak!), a te z kolei przesądzają o tym, co się wydarzy" (Napiórkowski, 2022, s. 5), oraz: „Ci, którym zależy na lepszej przyszłości, muszą już dziś aktywnie współtworzyć **narracje kształtujące zbiorową wyobraźnię**" (Napiórkowski, 2022, s. 9, podkr. – K.S.). Jedną z takich narracji może być nowa opowieść o przyrodzie i związku z nią człowieka zapisana na kartach książek dla młodego odbiorcy. Ważne jest to, by w książkach tych człowiek – bohater bądź bohaterka historii – ukazywany był jako istota, która ma siłę, moc i możliwości, by zmienić świat, gdyż „Dominujące współcześnie opowieści o świecie proponują wizję jutra, w którym człowiek już się nie liczy. To niebezpieczne. Jeżeli uwierzymy w takie jutro, nasza prospektywność – wspólnotowe wychylenie w przyszłość – ulegnie upośledzeniu" (Napiórkowski, 2022, s. 27).

Moje przekonanie, że lektura dzieciństwa może mieć realny wpływ na działania w dorosłym życiu, potwierdzają słowa Richarda Louva z *Ostatniego dziecka lasu*. Zwróćmy uwagę na to, że mowa tutaj nie tylko o konkretnych książkach, lecz także o emocji, o zachwycie, który towarzyszył czytaniu.

> Wspólne czytanie o przyrodzie z dzieckiem to jeszcze jeden sposób, by przebudzić w sobie to dziecięce poczucie zachwytu. W przeciwieństwie do telewizji czytanie nie pochłania zmysłów ani nie mówi nam, co mamy myśleć. Czytanie pobudza ekologię wyobraźni. Czy pamiętamy **zachwyt** odczuwany przy pierwszej lekturze *Księgi dżungli*, *Przygód Tomka Sawyera* i *Przygód Hucka Finna*? Świat w świecie u Kiplinga; wolno płynąca rzeka, poczucie wolności i piasek na tajemniczej wyspie oraz w głębiach jaskini u Twaina? **Pedagodzy środowiska i aktywiści wielokrotnie wymieniają książki przyrodnicze jako ważną inspirację z dzieciństwa**.
>
> Louv, 2014, s. 205, podkr. – K.S.

Znaczenie literatury w kształtowaniu więzi dziecka z przyrodą dostrzega także polska badaczka, pedagożka i arteterapeutka Joanna Godawa. W celach edukacyjnych stworzyła i opisała nowy gatunek literacki – leśną bajkę. Godawa oczywiście w pierwszej kolejności radzi, by obcować z naturą bezpośrednio. Jak pisze w swojej książce poświęconej zielonej inkluzji, edukacji outdoorowej i leśnej bajce:

> Wierzę, że jedną z dróg prowadzących do inkluzji człowieka z przyrodą są działania ukierunkowane na pracę i rozwój dzieci w przestrzeni natury oraz ukazanie środowiska naturalnego jako miejsca wspólnego, w którym możemy i powinniśmy podejmować zadania o charakterze badawczym, innowacyjnym i twórczym.
>
> Godawa, 2021, s. 11

Godawa, podobnie jak Louv, twierdzi, że „dziecko uwrażliwione na potrzeby natury […] stanie się wrażliwym dorosłym, a więc będzie troszczyć się o środowisko naturalne dla siebie i przyszłych pokoleń" (Godawa, 2021, s. 77). Dużą rolę w kształtowaniu tej wrażliwości na naturę badaczka przypisuje przyjaźni między człowiekiem a przyrodą. Formowaniu tej relacji ma służyć właśnie opowieść, w tym przypadku leśna bajka.

O znaczeniu snutych w przestrzeniach szkoły opowieści o przyrodzie i o związkach z nią człowieka pisała Magdalena Ochwat (2020, 2023) oraz inne badaczki i inni badacze realizujący projekt finansowany ze środków Funduszu Wyszehradzkiego *Edukacja humanistyczna V4 dla klimatu* (Niesporek-Szamburska, Obertová, Wacławek, red., 2023). Dziś nie jesteśmy w stanie przewidzieć, na ile zmiana narracji o relacji człowieka z przyrodą z takiej, w której mówi się o podległości natury względem ludzi, na taką, w której mówi się o relacji, przyjaźni, osobistej więzi, jest w stanie – świadomie użyję tutaj wielkich słów – ocalić świat natury, czyli także

świat człowieka. Zgodnie jednak z tym, co postuluje Napiórkowski, powinniśmy tworzyć nowe opowieści, by – jak w tytule jego książki – naprawić przyszłość.

Celem tego artykułu jest zaprezentowanie opowiadania *Cud kwitnących sadów* Wandy Osuchowskiej-Orłowskiej (1987) oraz skierowanych do młodego czytelnika powieści *Ostatnie drzewo na Ziemi* Małgorzaty Kur (2021) i *A kiedy zniknie pustynia* (2020) Marie Pavlenko (2022, w przekładzie Artura Łukszy), tekstów, które mogą pomóc w naprawianiu przyszłości dzięki uświadomieniu odbiorcy, jakie konsekwencje grożą gatunkowi ludzkiemu, jeśli z Ziemi znikną wszystkie drzewa. Są to opowieści fantastyczne, których akcja toczy się w niedalekiej przyszłości. Wszystkie niosą nadzieję na to, że nawet zniszczone ekosystemy da się odbudować, a kluczem do tego jest osobiste zaangażowanie ludzi, czy to naukowców, czy bohaterów dziecięcych.

Skażenie ekologiczne i tęsknota za kwitnącymi drzewami

Opowiadanie *Cud kwitnących sadów* ukazało się w dwutygodniku „Płomyczek" w sierpniu 1987 roku. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku utwór Osuchowskiej-Orłowskiej został zamieszczony we fragmentach także w serii podręczników *Całoroczna podróż* dla uczniów klasy trzeciej szkoły podstawowej, dlatego możemy przypuszczać, że choć część dorosłych, która w tamtym czasie chodziła do szkoły, poznała to opowiadanie. Trudno jednak stwierdzić, ile z tych osób pamięta je i czy miało ono dla nich takie znaczenie, jak tytuły wymienione przez Louva dla pedagogów środowiska i aktywistów. Dlatego ważniejsze jest dla mnie pytanie, czy opowiadanie liczące sobie już niemal czterdzieści lat jest w stanie zainteresować współczesnego młodego czytelnika i czytelniczkę. Wydaje mi się, że jest taka szansa.

Bohater *Cudu kwitnących sadów* żyje w świecie, w którym Ziemia została zatruta, rośliny i zwierzęta niemal wyginęły „wskutek skażenia ekologicznego" (Osuchowska-Orłowska, 1987, s. 6), którego przyczyny nie zostały wyjaśnione[1]. Ludzie są zamknięci w hermetycznych domach, a na zewnątrz wychodzą wyłącznie w szczelnych skafandrach, dzieci uczą się zdalnie, zamiast prawdziwego jedzenia wszyscy spożywają zsyntetyzowane w laboratorium tabletki o różnych smakach, koniec XX wieku zaś przedstawiany jest w złym świetle.

Opowiadanie jest krótkie, to w zasadzie opis czynności wykonywanych przez kilkuletniego Jacka od pobudki do powrotu rodziców z pracy. Więcej tutaj dia-

[1] Można domniemywać, że inspiracją dla Osuchowskiej-Orłowskiej była katastrofa w czarnobylskiej elektrowni jądrowej, mająca miejsce w kwietniu 1986 roku. Podkreślam jednak, że w tekście brak informacji o przyczynach skażenia, co sprawia, że jest on ponadczasowy, aktualny także w trzecim dziesięcioleciu XXI wieku.

logów niż opisów, i to głównie dzięki rozmowom dowiadujemy się, jak wygląda świat po katastrofie i co mogło do niej doprowadzić. Okazuje się, że to działania „dawnego człowieka", człowieka końca XX wieku, doprowadziły do tego, że świat w zasadzie nie nadaje się do zamieszkania. W tych ocenach, wypowiadanych przez rówieśników Jacka, możemy przejrzeć się też my – ludzie początku XXI wieku. Podczas wideorozmowy szkolna koleżanka opowiada bohaterowi o czytanej właśnie książce:

> – Powieść futurystyczna? Koniec naszego wieku?
> – Nie. Dwudziestego. Nie masz pojęcia, człowieku, jaka to pasjonująca lektura. Cóż oni mieli wtedy za problemy! Walki, wojny, choroby, epidemie i wieczne zbrojenia. I wciąż poszukiwali nowych broni. Chociaż magazyny były tego pełne…
> – Wiem, słyszałem też, że próbowali robić nawet wojny gwiezdne…
> – Nie zdążyli…
> – Ale dzieci musiały zrywać się z rana i biec do szkoły…
> – Takie ci się to wydaje okropne? To dowiedz się, że niektóre dzieci umierały z głodu, bo nie wystarczało dla wszystkich żywności…
>
> Osuchowska-Orłowska, 1987, s. 5–6

Wojny, głód, nienawiść, nierówności społeczne, złe traktowanie zwierząt domowych – to wymienione w opowiadaniu wady świata i ludzi sprzed skażenia ekologicznego. Dorośli z czasów Jacka, między innymi jego tata, pracują nad tym, by na Ziemi odrodziło się życie. Tego dnia, w którym rozgrywa się akcja opowiadania, ojciec Jacka dzieli się z rodziną przełomowym wydarzeniem:

> – […] Jak wiecie, w naszym laboratorium przechowujemy trochę rozmaitych nasion. Między innymi nasiona zboża. Z pewnością wiesz, Jacku, że ludzie robili z tego chleb…
> […]
> – Więc to ziarno dzisiaj u nas zakiełkowało. Na naszym poletku doświadczalnym. I tym razem… – zawiesił głos, popatrzył na nas – nie ma w nim śladu skażenia…
>
> Osuchowska-Orłowska, 1987, s. 9

W tym miejscu mama Jacka wypowiada słowa, które znajdziemy w tytule opowiadania, tata chłopca zaś formułuje przesłanie tej historii:

> – Czy to możliwe – […] – że kiedyś wyjdziemy stąd i zobaczymy te wszystkie wspaniałe rzeczy, których nigdy nie widzieliśmy… **Że będziemy mogli leżeć na zielonej trawie i patrzeć w niebo… i oglądać cud kwitnących sadów…**
> – Tak, to jest możliwe – powiedział ojciec. – **I tym razem ludzkość będzie lepsza i mądrzejsza.** Przecież i nad tym pracujemy w naszych instytutach.

> Musimy się doskonalić i doskonalić innych. Musimy w ludziach **obudzić całe zasoby miłości, jakie w nich drzemią, musimy być dobrzy i uczciwi**.
>
> Osuchowska-Orłowska, 1987, s. 9, podkr. – K.S.

Osuchowska-Orłowska stworzyła nieskomplikowaną fabularnie historyjkę z mocnym morałem. Odrodzenie roślin w świecie Jacka przedstawia się jako cud. Równocześnie takim cudem, ale też pierwszym warunkiem zaistnienia nowego świata, jest odrodzenie moralne ludzkości. Zauważmy, że to nie wyłącznie nauka, lecz także moralność, etyka mają kluczowe znaczenie dla budowania przyszłości.

Opowieść o lepszym moralnie człowieku i o przywróceniu utraconej przyrody zaproponowana przez Osuchowską-Orłowską uczy także tego, że więź z przyrodą, choć utracona, trwa dzięki opowieściom (również tym przekazywanym w szkole!) oraz dzięki obrazom i dźwiękom z przeszłości, które nadal są obecne już nie we wspomnieniach, a w postaci filmów czy książkowych opisów oraz w tęsknotach ludzi współczesnych Jackowi. Dzięki takiej narracji jest szansa, że chłopiec oraz jego koledzy i koleżanki staną się „nowymi ludźmi". Taki rozwój wydarzeń sugeruje zakończenie opowiadania:

> Wbiegliśmy do specjalnie klimatyzowanej sali z górskim powietrzem, gdzie stały nasze trzy rowery. Wskoczyliśmy na nie i zaczęliśmy pedałować.
>
> Pedałowaliśmy wytrwale, a dookoła nas, na ścianach, przesuwały się cudne krajobrazy: góry w słońcu i o zmierzchu, i morze, i jeziora, i pola, na których dojrzewało zboże. Słyszeliśmy śpiew ptaków, szczekanie psów, gwar głosów, śmiech i radość. I było słońce i wiatr, i deszcz, i śnieg, który pokrywał wszystko miękkim puchem. I wiosna, i wreszcie te cudnie kwitnące sady, o których tak marzyła mama…
>
> Przesuwało się przed naszymi oczami to wszystko, co człowiek utracił.
>
> Pedałowaliśmy na rowerach wytrwale… ku przyszłości. Innej, lepszej, wspanialszej.
>
> Osuchowska-Orłowska, 1987, s. 9

Ta symulacja przyrody jest w opowiadaniu jedynym, co mają ludzie, ale – jak widać – skutecznie podtrzymuje pragnienie odzyskania prawdziwych kwitnących drzew.

Dlaczego drzewa nie chcą rosnąć na Ziemi?

Ostatnie drzewo na Ziemi Małgorzaty Kur (2021) to powieść wyjątkowa z kilku względów. Po pierwsze, moglibyśmy ją wpisać w odmianę fantastyki, jaką jest

climate fiction[2]. Po drugie, jest to utwór polski, po trzecie – współczesny; a po czwarte, skierowany do czytelników młodszych, między ósmym a jedenastym–dwunastym rokiem życia. Na razie jest to jedyna taka powieść na polskim rynku wydawniczym.

Autorka umieszcza akcję swojej książki w niedalekiej przyszłości, w której na świecie nie ma już ani jednego drzewa. Nie jest to konsekwencja, jak w *Cudzie kwitnących sadów*, skażenia ekologicznego, ale systematycznej, bezrefleksyjnej wycinki. Kur w prosty, dostosowany do młodego czytelnika sposób pisze o tym, dlaczego drzewa – przez tysiące lat nieniepokojone przez nikogo – zaczęły w końcu przeszkadzać ludziom. Obwiniano je za nieporządek, alergie, zasłanianie widoku czy uszkodzenia mienia. W końcu ludzie doszli także do absurdalnego wniosku: „Z oficjalnych statystyk jasno wynikało, że to drzewa są winne śmierci kierowców. Więc i je skazano na śmierć" (Kur, 2021, s. 10). Na całym świecie drzewa wycinano pod „budowę nowych dróg, hoteli, ośrodków sportowych i pól golfowych" (Kur, 2021, s. 10), Puszczę Amazońską zaś pod przynoszące zysk uprawy soi. W tych opisach odnajdujemy nasze współczesne problemy związane z wylesianiem oraz usuwaniem drzew z przestrzeni miejskiej, które w rozdziale książki *Betonoza* zatytułowanym *Alfabet drwala* zebrał Jan Mencwel. Podobnie jak Kur, Mencwel jako przyczyny miejskiej wycinki drzew wymienia alergie, niebezpieczeństwo, niszczenie mienia, zabieranie światła, opadające liście, które trzeba grabić…, a także potrzebę przygotowywania miejsca pod nowe inwestycje (Mencwel, 2020, s. 44–47). Mieszkańcy Ziemi w świecie przedstawionym powieści, niepokojąco podobnym do naszego, nie opamiętali się nawet wtedy, kiedy wiadomo już było, że drzew jest coraz mniej. Zamiast je chronić, zaczęli ich szukać dla zysku, traktowali je nie jak integralną część planetarnego ekosystemu, a jak drogocenny zasób, którego im mniej w przyrodzie, tym jest droższy i bardziej pożądany jako wyznacznik statusu materialnego. Jak pisze Kur:

> Często bogate państwa płaciły za drewno tym biednym. A często nie płaciły, wysyłając sztab wyszkolonych ludzi, którzy niepostrzeżenie kradli drzewo. Ostatnie drzewa osiągały milionowe ceny, stawały się bezcennymi meblami, wyposażeniem jachtów, drewnianymi trumnami dla bogaczy.
>
> Kur, 2021, s. 33

[2] Definicja gatunku – czy podgatunku – *climate fiction* jest bardzo szeroka, raczej nie ma wśród badaczy literatury zgody co do statusu *cli-fi*. Więcej pisze o tym Zuzana Obertová (2023, s. 82–85). Dla porządku warto jednak przytoczyć jedną z takich szerokich definicji: „Według definicji zaproponowanej przez LeMenager (2017) *climate fiction* można rozumieć bardzo szeroko i trudno ją scharakteryzować jako gatunek o konkretnych cechach i regułach. Najważniejsze wydaje się kryterium opowiedzenia historii zmian klimatu" (Obertová, 2023, s. 85).

Sposób zorganizowania współczesnej gospodarki, nastawienie na nieustanny wzrost produkcji oraz na zysk świadczą o tym, że scenariusz dla drzew zaproponowany przez Kur może stać się scenariuszem naszej przyszłości. Autorka *Ostatniego drzewa na Ziemi* nie pisze wprost, jak czyni to Osuchowska-Orłowska, o upadku moralnym „dawnego człowieka", który doprowadził do skażenia ekologicznego, ale widać – nawet w tych krótkich fragmentach – że potępia chciwość, bezmyślność, ludzki egocentryzm czy też antropocentryzm oraz oderwanie człowieka od ekosystemu, to znaczy takie myślenie o naszej planecie, w którym brakuje refleksji na temat tego, co się stanie, jeśli ze środowiska usuniemy jeden z jego elementów.

Główną bohaterką *Ostatniego drzewa*… jest nastoletnia[3] Kalina Orzeszek, która – w przeciwieństwie do swoich rówieśników – tęskni za drzewami. Ich zniknięcie to sprawa dość świeża: pokolenie Kaliny jest pierwszym, które urodziło się w świecie bez drzew. Jeszcze mama dziewczynki wspomina wędrówki po lasach. To właśnie ona mówi córce, że „Drzewa nie chcą rosnąć na Ziemi" (Kur, 2021, s. 27), że wysiłki naukowców na całym świecie, którzy starają się wyhodować drzewa z pozostałych nasion, są – *nomen omen* – bezowocne.

Nie oznacza to, że świat Kaliny jest szary; wprost przeciwnie, jest bardzo zielony. Obowiązkiem każdego człowieka na całym świecie jest sadzenie krzewów, które stają się przydomowymi i miejskimi fabrykami tlenu. Krzewy to jednak za mało, więc stałym wyposażeniem każdego człowieka, który wychodzi z domu, staje się mała butla z tlenem.

Teraz, kiedy drzewa zniknęły i światowym problemem jest ich odtworzenie, wszyscy świętują Dzień Drzewa. Przekazywanie w szkole wiedzy, polecenia wykonywania na lekcjach przez dzieci projektów zdają się mieć na celu uświadomienie młodemu pokoleniu, co straciło i dlaczego odtworzenie lasów jest tak istotne. Choć uczniowie angażują się w obchody tego święta, rozumieją jego wagę, to nie odczuwają w związku z tym takich emocji jak Kalina; traktują aktywności związane z obchodami Dnia Drzewa raczej jako kolejne zadania do odhaczenia. Dziewczynka natomiast mówi tak: „A dzieciaki, no wiesz, dla nich dąb jest tak samo ważny jak ptak dodo, czyli wcale. Nigdy go nie widziały i za nim nie tęsknią" (Kur, 2021, s. 22). Kalina też nie widziała drzewa, skąd więc wzięła się jej tęsknota?

Okazuje się, że gwarancją podtrzymania utraconej więzi z drzewami są opowieści, ale nie szkolne i naukowe, tylko osobiste: opowieści o emocjach, pełne emocji; takie opowieści Kalina dziedziczy po babci:

> Babcia Róża opowiadała Kalinie historie, w które dziewczynka wprost nie mogła uwierzyć. O tym, jak jesienią chodziła z rodzicami na grzyby do lasu pachnącego

[3] Dokładny wiek Kaliny nie został podany w książce. Dwukrotnie określa się ją mianem nastolatki. Kilka razy nazwana jest „dziewczynką". Można domniemywać, że jest młodszą nastolatką, dziewczynką jedenasto- lub dwunastoletnią.

> wilgotnym mchem. Jak na wsi, gdzie mieszkała jako dziecko, mieli sad z niezliczoną ilością jabłoni, grusz i śliw. Cała rodzina zbierała owoce przez kilka tygodni, a potem sprzedawała na targu i robiła dżemy i kompoty. Jak pradziadek Kaliny, który był najlepszym stolarzem w okolicy, wytwarzał z drewna meble w swoim warsztacie.
>
> Kur, 2021, s. 6

> Wieczorami dziewczynka wraz z babcią, a po jej śmierci z mamą, oglądała *Wielki atlas roślin wymarłych*, który równie dobrze mógłby nosić tytuł *Wielki atlas drzew*. O każdym drzewie babcia opowiadała jakąś historię. Każde znała osobiście, jakby było jej przyjacielem […]. Babcia uśmiechała się do własnych wspomnień.
>
> Kur, 2021, s. 7

Jak zauważa Małgorzata Wójcik-Dudek

> Pamięć Kaliny o drzewach ma więc charakter protetyczny. Drzewa nie zostały przez nią bezpośrednio doświadczone, ale zostały jej opowiedziane przez bliskich. […] można zaryzykować twierdzenie, że dziewczyna dysponuje postpamięcią natury, której obraz został jej przekazany przez kolejne pokolenia kobiet. […] Generacja młodych, której reprezentantką jest Kalina, kolekcjonując opowieści o przeszłości, rozbudowuje archiwum postpamięci natury.
>
> Wójcik-Dudek, 2022, s. 150

Pamięć o drzewach, co podkreśla Wójcik-Dudek, to pamięć także o historii rodziny – o dziadku, który był stolarzem, o meblach, które po nim zostały w domu dziewczynki, to opowieść o ślubie rodziców, który odbył się w trzystuletnim drewnianym kościółku, a także tradycja nadawania roślinnych imion wcześniejsza niż współczesna Kalinie moda. Być może to korzenie Kaliny, splecenie losu całych pokoleń rodziny z drzewami, jest tym, co sprawia, że dziewczynka ma w sobie tęsknotę za drzewami i czuje z nimi szczególną więź; właśnie ta więź pomoże bohaterce, a nie naukowcom, uzyskać drzewa z nasion, a tym samym ocalić świat.

Oczywiście książka ma pewien element baśniowy, magiczny. Wybrane dziecko obdarzone szczególną mocą, pochodzącą z dziedzictwa podtrzymywanego przez kobiety opiekunki (babkę, potem matkę), otrzymuje na swoje urodziny dar – dziecięce skarby babci Róży. Skarby, które – mam nadzieję – są jeszcze bliskie dzieciom z początku XXI wieku: szyszki, żołędzie, kasztany, pestki, kamienie, piórka, muszle. Oprócz tego w starym kuferku Kalina znajduje zielniki, świadectwo nie tylko młodzieńczych zainteresowań Róży, lecz także świata, który przeminął. Dziewczynka przyjmuje dar i dzięki wsparciu kolegi – Marcela – wysiewa nasiona. Co takiego mówi Marcel Kalinie, że ta – początkowo pełna wątpliwości – postanawia to zrobić? Chłopiec w celach perswazyjnych sięga po opowieść o przyszłości: „Zobaczysz, kiedyś będziemy zbierać grzyby! Prawdziwe grzyby, a nie pieczarki hodowane na

workach z podkładem. Chyba nadal w to wierzysz?" (Kur, 2021, s. 31). Te słowa oraz wspomnienie o babci i przekonanie o tym, że przodkini „gdzieś tam jest, obserwuje ją" (Kur, 2021, s. 31), skłaniają dziewczynkę, by odpowiedziała tak: „Wierzę. Zasiejmy te nasiona" (Kur, 2021, s. 31). Kiedy już przychodzi do siania, Kalina mówi Marcelowi: „Musimy to zrobić [wysiać nasiona – K.S.] uważnie i troskliwie, inaczej nic nam z tego nie wyjdzie. […] Mam takie przeczucie" (Kur, 2021, s. 36).

Wiara, z jaką dziewczynka decyduje się przyjąć dar babci Róży, wsparcie, jakie otrzymuje od przyjaciela, oraz uwaga i troska, jaką w stosunku do nasion podpowiada Kalinie instynkt, sprawiają, że nasiona drzew kiełkują. Choć to oczywisty cud, bo dziewczynce udało się dokonać tego, o co od lat starają się naukowcy, Kalina wątpi w swoje cudowne umiejętności, czy też – w swój dar ocalenia drzew. I znów z pomocą przychodzi Marcel, który wierzy w dziewczynkę bardziej niż ona sama:

> Masz coś, czego innym brakuje. Moja mama powiedziałaby, że **masz rękę do roślin**. Może to zabrzmi głupio, ale… one ciebie wybrały. Hodujesz je z **czystej miłości** – nie dla sławy czy pieniędzy, nawet nie dla ludzi. Po prostu **chcesz je ocalić**. Jesteś **wyjątkowa i wie to każda pestka** na Ziemi!
>
> Kur, 2021, s. 61, podkr. – K.S.

Od jakiegoś czasu naukowcy badają sposoby komunikowania się roślin między sobą:

> Najnowsze badania nad neurobiologią roślin wyraźnie wskazują jednak, że rośliny nie tylko mają zdolność ruchu, ale także komunikowania się między sobą oraz ze środowiskiem. Charles Robert Darwin w zakończeniu pracy *The Power Movement of Plants* postawił hipotezę, że korzenie roślin pełnią funkcję mózgu […]. Niezwykle ważnym głosem w badaniach nad roślinami jest ekolożka Suzanne Simard, która od wielu lat śledzi procesy komunikacyjne między drzewami a grzybami. Bada ona to, co ukryte pod powierzchnią ziemi: systemy korzeniowe, sieci mikoryzowe oraz interakcje międzygatunkowe, służące budowaniu symbiotycznej wspólnoty. Jak wskazała Simard, różne gatunki drzew iglastych i liściastych tworzą wzajemną sieć powiązań: kiedy jedno z drzew rośnie w cieniu i jego fotosynteza jest przez to słabsza, inne drzewa przekazują mu nadwyżki wyprodukowane w odsłoniętej przestrzeni, do której dociera mnóstwo promieni słonecznych. Wymiana ta jest możliwa dzięki sieci mikoryzowej (*common mycorrhizal network*) – grzybnia łączy korzenie wielu gatunków roślin, dzięki czemu ułatwia transfer składników mineralnych oraz wody między poszczególnymi członkami wegetalnej wspólnoty.
>
> Dziadek, 2023, s. 54

Coś, co brzmi jak fikcja literacka, jak motyw baśniowy, jest udowodnionym naukowo faktem. Nie wiem, czy Małgorzata Kur zna te ustalenia, ale niewątpliwie

przypisuje drzewom świadomość, gdy twierdzi, że nie chcą one rosnąć na Ziemi, oraz sugeruje, że nasiona dębów, kasztanowców i inne w jakiś sposób odbierają intencje Kaliny, którą kieruje tęsknota i miłość do drzew jako takich, nie do drzewa surowca czy drzewa ozdoby, ani nawet do drzewa producenta tlenu. Być może badania, jakie przeprowadzą naukowcy w przyszłości, wykażą, że drzewa potrafią właśnie to, co sugeruje Kur – wyczuwać ludzkie intencje. Na razie to oczywiście fikcja literacka, w której wszystko jest możliwe. Warto jednak podczas lektury *Ostatniego drzewa*… zadać sobie pytanie, czy drzewa potrafią wyczuwać ludzkie emocje, oraz spróbować zmienić sposób myślenia z antropocentrycznego, stawiającego człowieka w centrum stworzenia, na symbiotyczny, oparty na idei współpracy, wspierania się różnych organizmów. Taki zwrot symbiotyczny w edukacji humanistycznej postuluje Magdalena Ochwat:

> A może już czas na wyjście z antropocenu i zamieszkanie w symbiocenie? Na nową ramę konceptualną nowych czasów? Może to dobry moment na edukację humanistyczną, w której uświadomimy uczniom, że za pośrednictwem kultury możemy snuć symbiotyczne opowieści, nie tylko historie oparte na przemocy, podboju, rywalizacji. […]
>
> Czas na odbicie się od antropocenu, wieku ekocydu, przemocy, i wejście w nową erę – erę symbiocenu, w której ludzie troszczą się o naturę tak samo, jak natura troszczy się o ludzkość. Rolą nauczycieli polonistów we współczesnej szkole może być pokazanie w literaturze projektów życia wspólnoty międzygatunkowej opartych na wzajemnej trosce i przełożenie ich na nowe opowieści, które staną się sygnałem nadejścia nowego myślenia, stworzą dobre podstawy życia nowego pokolenia – Generacji S (S jak symbiocen).
>
> Ochwat, 2023, s. 177–178

Ochwat podkreśla znaczenie wzajemnej troski i potrzebę snucia nowych opowieści; ja podkreślam to, co odkrywam w literaturze skierowanej do młodego czytelnika, młodej czytelniczki – że opowieści te muszą oprócz faktów zawierać też emocje i wywoływać emocje. Warto też wyeksponować przekaz książki Kur: że troska i czułość okazywane bytom nie-ludzkim, w tym przypadku drzewom, oraz nadzieja przynoszą pożądany rezultat. Kalinie udaje się wyhodować drzewa z nasion odziedziczonych po babci, a następnie z tych, które dostarczają dziewczynce naukowcy. Oczywiście w swojej pracy hodowcy drzew bohaterka otrzymuje wsparcie całego świata, ale ocala drzewa dzięki osobistej więzi z nimi, jaką zyskała dzięki przekazywanym w rodzinie historiom. Z powieści Kur wynika, że opowieści pełne faktów, a pozbawione emocji nie uratują świata, że szkiełko i oko przegrywają z czuciem i wiarą. Widzę tutaj także świadomy bądź nie zwrot w stronę etyki troski. Szansę na ocalenie dają takie narracje, które dzięki ładunkowi emocjonalnemu budują relacje, co z kolei przekłada się na chęć, a może nawet potrzebę działania, wywierania wpływu na świat.

Od drzewa zasobu do drzewa matki

Wnioski podobne do tych, które wysnułam z książki Małgorzaty Kur, płyną z lektury powieści francuskiej autorki Marie Pavlenko. W *A kiedy zniknie pustynia* pisarka podkreśla znaczenie opowieści oraz relacji, które także mogą – jak u Kur – ocalić świat.

Pavlenko w swojej kreacji świata przedstawionego idzie kilka kroków dalej niż Kur. W *A kiedy zniknie pustynia* prawie w ogóle nie ma drzew, ale nie ma też innych roślin, zwierząt, a nawet chmur deszczowych. Akcja toczy się na pustyni, w plemieniu łowców, którzy polują na ostatnie drzewa, rosnące teraz w głębokich lejach rozsianych po całej pustyni.

Główną bohaterką oraz narratorką powieści jest dwunastoletnia Samaa, która pragnie zostać łowczynią jak jej ojciec. To jednak niemożliwe, gdyż łowcami zostają wyłącznie mężczyźni. Ważną bohaterką drugoplanową jest Pradawna, staruszka czekająca na śmierć w tradycyjnym miejscu odosobnienia poza obozowiskiem plemienia, akuszerka, strażniczka opowieści o dawnych czasach. Opowieści Pradawnej stoją w kontrze do opowieści łowców, a zarazem do tego, w co wierzy całe plemię. Jak mówi Samaa:

> Według niej [Pradawnej – K.S.] nie powinno się ścinać drzew, lecz otaczać je czcią. Tylko one mogą przywrócić życie na naszych jałowych ziemiach.
>
> To jakieś bzdury.
>
> Przy życiu utrzymują nas polowania. W zamian za sprzedane drewno ściętego drzewa mężczyźni przynoszą z Wielkiego Miasta wodę i żywność wytworzoną w maszynach, puszki konserw, leki, butle z tlenem, tkaninę i nici. Dzięki temu możemy przeżyć kilka księżyców. Jeśli jednak łowcy wrócą z polowania z pustymi rękoma, jeśli nie zetną żadnego drzewa, wówczas głodujemy.
>
> Pavlenko, 2022, s. 18

W postaci Pradawnej dorosły czytelnik może zobaczyć Kasandrę, której nikt nie wierzył. Nie jest to jednak wieszczka widząca przyszłość, a gawędziarka snująca opowieści o przeszłości. Pradawna, mimo wyczuwalnej wobec niej niechęci plemienia, zawsze zabiera głos na zgromadzeniach, korzysta także z okazji, by powtarzać historię o drzewach za każdym razem, kiedy ktoś przybywa do jej namiotu. Niezależnie od tego, czy ktoś chce słuchać czy nie, Pradawna mówi:

> Wiecie, co to las? Oczywiście, że nie, skąd mogłybyście wiedzieć? Zniknęły tak dawno temu. Taki las tworzyły setki, tysiące drzew o ogromnych pniach pokrytych korą, która leczyła albo zabijała, o liściach i owocach, które żywiły. W lasach zapewniających cień i chłód żyły zwierzęta i ptaki – życie tętniło w każdym zakamarku. Woda tryskała z wodospadów, drążyła doliny i dawała początek jeziorom.
>
> Pavlenko, 2022, s. 24

Samaa, relacjonująca opowieść Pradawnej, podsumowuje ją tak: „*Bla, bla, bla*" (Pavlenko, 2022, s. 24). Trudno się jednak dziwić dziewczynce, przecież sama mówi: „Nigdy nie widziałam rosnącego drzewa, jedynie takie porąbane drewno" (Pavlenko, 2022, s. 26). W plemieniu Samai nie ma nikogo oprócz Pradawnej, kogo interesowałyby historia i prawdziwe znaczenie drzew, nie ma nikogo zdolnego coś zmienić w ich postrzeganiu, nikogo, kto miałby z nimi prawdziwą więź. Z jakiegoś powodu historie powtarzane przez Pradawną nie budzą ani tęsknoty, ani nadziei, ani potrzeby działania. Być może brakuje im takich emocji, którymi przesiąknięte były historie babci i mamy Kaliny oraz te powtarzane w świecie *Cudu kwitnących sadów*, wszak Pradawna „nie urodziła się w dawnym świecie: ostatnimi, którzy go widzieli, byli jej prapradziadkowie" (Pavlenko, 2022, s. 28). Nie oznacza to jednak, że opowieści kobiety są bezużyteczne. Ich echo powróci, kiedy Samaa znajdzie się sam na sam z ogromnym drzewem, uwięziona w wielkim leju na kilka tygodni, bez nadziei na ratunek ze strony współplemieńców.

Te wydarzenia – czyli samotna wyprawa Samai za łowcami oraz przypadkowe wpadnięcie do głębokiego dołu z drzewem, a następnie czekanie na ratunek przez około cztery księżyce[4] – są osią powieści Pavlenko. W tej powieści młodzieżowej, której początek przywodzi na myśl dystopię, prawdziwa akcja rozgrywa się pomiędzy kilkoma postaciami, z których tylko jedna jest ludzka. Samaa kilka tygodni siedzi w szczelinie sama; w tej samej szczelinie są jeszcze tylko drzewo, krzew, źródełko i „bestia", czyli wielka pajęczyca. Nie walczy z systemem totalitarnym, nie jest członkinią tajnego ruchu oporu, nikt nie poddaje jej treningowi fizycznemu ani psychicznemu, nikt jej nie goni… Ponieważ dziewczynka nie może wydostać się z głębokiego dołu, zostaje skazana na bezruch. I na drzewo.

Pavlenko tworzy opowieść bardzo kameralną, w której to, co najważniejsze – czyli zmiana myślenia głównej bohaterki – dokonuje się w wyniku jej samodzielnych obserwacji, wspieranych wspomnieniami opowieści Pradawnej. Zanim Samaa została uwięziona na pustyni, tak myślała o drzewach:

> Teraz łowcy zapuszczają się coraz dalej od Wielkiego Miasta w poszukiwaniu drzew. Obławy trwają za każdym razem dłużej. Te przeklęte drzewa są zbyt rzadkie. To przez nie mój tata nigdy nie wrócił. Przez nie łowcy narażają się na wielkie niebezpieczeństwo.
>
> Pavlenko, 2022, s. 28

[4] Księżyce to miara czasu używana w plemieniu Samai. Na pytanie, ile czasu Samaa spędziła w szczelinie, dziewczyna odpowiada: „Cztery księżyce? Może dłużej?" (Pavlenko, 2022, s. 209). Łowcy informują ją, że jest około pół księżyca drogi od obozowiska. Jeśli uznać, że w świecie przedstawionym miesiąc księżycowy trwa tyle samo co w świecie realnym, to dziewczynka spędziła w szczelinie około 120 dni, a poza obozowiskiem – około 130.

Pierwsze spotkanie dziewczyny z drzewem wyglądało natomiast tak:

> Moją uwagę przykuwa coś innego. Coś olbrzymiego. Znowu się kulę przerażona. To jest wielkie! Czy mnie zaatakuje? Gdyby to monstrum chciało mnie zaatakować, już by to zrobiło. A może mnie nie zauważyło? Skupiam się, wyciągam ku niemu wszystkie zmysły. Niewyobrażalne: to ono szeptało od początku!
>
> Dookoła nie ma nic innego, więc ośmielam się raz jeszcze obejrzeć **potwora**.
>
> Dlaczego się nie zbliża?
>
> U góry wieje spóźniony wiatr goniący za burzą […] i pobudza **tysiące zwierzątek zawieszonych na głowie potwora**. Jedno z nich się odczepia. Wiruje w powietrzu, jakby wzywało pomocy, ale jego upadek jest nieunikniony. Spada u moich stóp, na lewo od rannej kostki.
>
> Nie rusza się. Musi być martwe.
>
> Wyciągam rękę. Waham się. Chwytam to i oglądam.
>
> I zaczynam się śmiać.
>
> Co za kretynka! […]
>
> To nie jest zwierzę!
>
> To jest liść!
>
> A potwór?
>
> Ha! To DRZEWO!
>
> Drzewo, prawdziwe drzewo, które znalazłam bez niczyjej pomocy! […] Jestem na dnie szczeliny!
>
> A to drzewo nie jest ścięte. **Po raz pierwszy w życiu mam przed sobą stojące drzewo!**
>
> Jego wielka noga wbita w ziemię jest mocna, a setki ramion sięgają ku niebu.
>
> Pavlenko, 2022, s. 84–85, podkr. – K.S.

Na początku Samaa nazywa drzewa przeklętymi, widzi w żywym drzewie potwora, w szczelinie jest jednak skazana na powolne odkrywanie tajemnic tej „bestii", na oswojenie jej. Dziewczynka to uważna obserwatorka, w końcu zaczyna rozumieć, że to, co z uporem powtarzała Pradawna, jest prawdą. Drzewo jest żywe, jest też domem dla innych stworzeń. Ponieważ Samaa nie zna innego niż antropocentryczny języka, zaczyna szukać analogii między drzewem a tym, co zna z życia swojego plemienia. Pień drzewa nazywa nogą, gałęzie – ramionami. Potem jednak, w miarę jak poznaje drzewo, zaczyna dostrzegać jeszcze więcej. Dochodzi do takich wniosków:

> Drzewo jest mamą.
>
> Kulki to Jej dzieci.
>
> Dzieci rodzą się po deszczu.
>
> Od teraz nazywam drzewo-matkę Naią.
>
> Pavlenko, 2022, s. 177

Dziś wieczorem, zasypiając z burczącym żołądkiem i skręcającymi się kiszkami, mocno do niej przywieram.
Tka swą suknię z korzeni.
Rodzi dzieci i traci je od nadmiaru słońca.
Pije i krwawi.
Naia jest jak moja mama.

Pavlenko, 2022, s. 199

Dostrzeżenie w drzewie matki i nazwanie go ludzkim imieniem stanowi ostatni stopień oswajania obcości drzewa potwora. Samaa nie myśli już o nim jako o czymś obcym; co ważne, z jej języka znika także opis drzewa w kategoriach zasobu. Jestem świadoma dyskusji językoznawców i badaczy kultury na temat tego, jak język antropocentryczny zawęża ludzkie myślenie o istotach nie-ludzkich czy poza-ludzkich[5], w tym przypadku jednak Samaa nie ma innego języka niż antropocentryczny na opisanie drzewa i relacji z nim. W jej świecie nie ma przecież zbyt wielu roślin i zwierząt. Jest tylko pustynia, woda wydobywana w specjalnych kopalniach i sprzedawana w postaci żelu oraz przenośne butle z tlenem, bez których nie da się przeżyć. Przyjęcie prawdy o tym, że drzewo jest – tak jak człowiek – żywym, rodzącym bytem – pomoże Samai podać opowieść o nim dalej, do swojego plemienia. Aby to się stało, Naia, nauczycielka dziewczynki, musi umrzeć.

Kiedy Samai kończy się zapas jedzenia i jest ona bliska śmierci, zostaje znaleziona przez grupę łowców z jej plemienia. Ich radość budzi nie tylko widok dziewczynki, lecz także widok drzewa, które, rzecz jasna, zamierzają ściąć. Na nic zdają się błagania i płacz Samai: „Zostawcie Naię! Ona uratowała mi życie! Proszę was, oszczędźcie ją!" (Pavlenko, 2022, s. 214). Dla łowców drzewo jest tylko zasobem; dzięki sprzedaży drewna zyskają dla swoich ludzi zapasy na kilka kolejnych miesięcy.

[5] W namyśle nad literaturą inspirujące są dociekania językoznawczyni Ewy Sławkowej o charakterze antropocentrycznym języka w perspektywie posthumanizmu: „Mimo iż antropocentryczny charakter języka wydaje się faktem niepodważalnym, dobrze udokumentowanym w słownictwie, to dziś, w momencie krytycznego namysłu nad antroponormatywną tradycją humanistyki, w czasach, kiedy człowiek zaczął bardziej krytycznie postrzegać swoją pozycję jako jedynej instancji sprawującej władzę nad resztą natury, coraz więcej miejsca przyznając w niej podmiotom nie-ludzkim, i kiedy pojawia się myślenie dostrzegające postępującą w toku dziejów autonomizację bytów »niższych«, tj. świata zwierząt i roślin, warto – jak sądzimy – to utrwalone tradycją badawczą przekonanie poddać rewizji. Właściwą perspektywę dla ponownego rozpatrzenia tezy o jednoznacznie nacechowanej binarnej opozycji człowiek – zwierzę bez wątpienia stwarza posthumanizm. Pozwala nam bowiem sformułować dyskusyjną, acz naukowo pociągającą myśl, że teza o wyłącznie ludzkim sposobie postrzegania roślin i zwierząt jest absolutyzowana, i że jest nadmiernym uproszczeniem skomplikowanej relacji, jaka łączy człowieka z istotami nie-ludzkimi. Inaczej mówiąc, możemy pokusić się o stwierdzenie, że w języku tkwi być może także pierwiastek nieantropocentryczny" (Sławek, 2020, s. 258).

Samaa z bólem obserwuje śmierć drzewa matki. Oto język, jakim posługuje się, opisując to wydarzenie:

> Pień się przechyla, otwiera, łamie i ulega. Naia krwawi, potrzebuje mnie, umiera. To ona dała mi schronienie, to jej dziećmi się opiekowałam, użyczyła mi swojej kory i przyjęła w swoje wielkie ramiona. Ona sama walczyła o przetrwanie na dnie tej szczeliny przez wiele lat.
>
> Ona umiera, zabijana przez moich pobratymców, a ja nie mogę nic dla niej zrobić.
>
> Wybacz mi, Naio.
>
> Pavlenko, 2022, s. 216

Załamana Samaa zabiera ze szczeliny jedyną ocalałą sadzonkę drzewa – dziecka Nai i jej nasiona oraz opowieść o relacji z żywym drzewem, którą to opowieścią już w drodze powrotnej do obozowiska dzieli się z jednym z młodszych łowców, ze swoim przyjacielem z dzieciństwa:

> – [...] To drzewa utrzymują przy życiu, Solas. Zmieniają ziemię, dostarczają wody. Zwierzęta żyją w ich cieniu, przy nich się żywią, w nich odpoczywają i szukają schronienia. To drzewa czynią ten świat bogatym. Bez nich wszystko jest jałowe. Zrozumiałam to wszystko. Pradawna ma rację. Tak bardzo bym chciała, żebyś to zrozumiał.
>
> Solas mi się przygląda. Na chwilę na jego twarz wstępuje kpiarska mina, którą znam tak dobrze, wykrzywia się w uśmiechu, ale zaraz się zmienia. Bo płaczę, bo zauważył, że coś się zmieniło. Ja się zmieniłam.
>
> – Spróbuję, Samao. Obiecuję ci. Wyjaśnij mi.
>
> Pavlenko, 2022, s. 220–221

Tym, co sprawia, że Solas jest gotów na wysłuchanie dziewczynki, jest zmiana, jaka w niej zaszła wskutek przeżyć w szczelinie, zmiana niewątpliwie o charakterze inicjacyjnym, oraz emocje, które targają Samaą. Dziewczynka przekazuje mu nie tylko fakty, zdaje sprawę także ze swoich uczuć, co sprawia, że to właśnie jej opowieść, nie ta powtarzana przez Pradawną, stanie się siłą napędową zmiany w plemieniu Samai i w innych plemionach żyjących na pustyni. Historia dziewczynki zostaje zapisana w Księdze, która – jak możemy przeczytać w epilogu – jest odczytywana raz na dziesięć lat. Z epilogu dowiemy się także, w jaki sposób opowieść Samai rozlała się po całej pustyni:

> Opowiada [potomkini Samai – K.S.], jak […] Samaa wyruszyła do szczeliny wraz z Pradawną i swoją mamą.

> O tym, jak wspólnie posadziły dzieci Nai.
> Jak inni do nich dołączyli […].
> Jak wyruszyli w poszukiwaniu nasion na dnie wszystkich splądrowanych szczelin. Jak trzeba było walczyć w obronie pierwszych drzew, zbudować mury, pułapki, chwytać za broń i niekiedy zabijać. Jak wielu zginęło w obronie lasu przed łowcami i bogaczami z miasta.
> O tym, jak gdzie indziej inne lasy zostały zasadzone.
>
> Pavlenko, 2022, s. 227–228

Pewien smutek budzi fakt, że przywracaniu lasów towarzyszyły konflikty, w których ginęli ludzie. Wątek ludzkiej zachłanności pojawia się także w powieści Kur, tam jednak dochodzi jedynie do kradzieży pierwszych sadzonek uzyskanych z nasion przez Kalinę. Nieco naiwna wydaje się przy tym wiara bohaterów *Cudu kwitnących sadów* w to, że ludzkość będzie lepsza, że nowy człowiek nie popełni błędów starego. Bardziej realistyczny jest scenariusz znany nam z historii – po czasie pokoju następuje wojna, po wojnie znów pokój, po nim kolejna wojna. Po okresie wycinek bez opamiętania w światach przedstawionych powieści Kur i Pavlenko następuje czas sadzenia. Mam nadzieję, że to scenariusz także dla naszego świata.

Las czy las w słoiku?

Katarzyna Simonienko w książce *Terapia lasem w badaniach i praktyce* opisuje badanie zaprojektowane i przeprowadzone przez japońskiego naukowca Yoshifumi Miyazaki w latach dziewięćdziesiątych XX wieku dotyczące wpływu *shirin-yoku*, czyli kąpieli leśnych, na poziom kortyzolu badanych:

> Badani weszli do starożytnego cedrowego lasu Yakusagi i przez 40 minut spacerowali zarówno rano, jak i po południu. Czynność tę wykonywali też przez 40 minut w laboratorium, w którym temperatura i wilgotność były ustawione na tym samym poziomie, co w lesie. […] Ślinowe stężenie kortyzolu, o którym wiadomo, że zwiększa się w odpowiedzi na stres, było niższe w lesie niż w laboratorium. W ten sposób po raz pierwszy udowodniono, że kąpiele leśne redukują stres fizjologiczny.
>
> Simonienko, 2021, s. 15

W trzeciej dekadzie XXI wieku w wielu miejscach w Polsce mamy (jeszcze) drzewa, parki, lasy na wyciągnięcie ręki, możemy korzystać ze spacerów wśród prawdziwych buków, jodeł czy brzóz. Nie musimy, jak bohaterowie *Cudu kwitnących sadów*, przechadzać się w klimatyzowanej sali z obrazem lasu wyświetlanym na ścianie z projektora. Kontakt z żywą przyrodą jest dla nas, dla ludzi jako

gatunku, lepszy niż najpiękniejsza symulacja. Bohaterowie i bohaterki Osuchowskiej-Orłowskiej, Kur i Pavlenko, każda z tych osób w innym momencie swojej historii, przyjmują to, że drzewa są człowiekowi potrzebne, a ich brak jest konsekwencją błędów ludzkości; wiedzą, że należy podjąć jakieś działania, by drzewa znów chciały, znów mogły rosnąć na Ziemi. Przedstawione historie mogą stać się inspiracją dla nas, współczesnych dorosłych, oraz dla dzieci, czyli modelowych odbiorców analizowanych opowieści. Być może ich lektura zainspiruje czytelników do tworzenia lub odkrywania własnych pełnych emocji historii związanych z drzewami, a w dalszej perspektywie do dostrzeżenia konieczności zadbania o to, co mamy, i o ocalanie prawdziwych lasów dla nas samych i przyszłych pokoleń – aby ci, którzy przyjdą po nas, mogli cieszyć się prawdziwym lasem, a nie tym zamkniętym w słoiku, w fotografii, filmie czy we wspomnieniach.

Literatura

Dziadek M., 2023, *Sztuka dostrajania się. W stronę roślinno-ludzkich relacyjności*, w: *Performatyka. Poza kanonem*, T. 3: *Końce świata i nowe relacyjności*, red. Ł. Iwanczewska, A. Półtorak, Wiele Kropek, Kraków, s. 53–63, pobrano z: https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/310290/iwanczewska_poltorak_performatyka_poza_kanonem_2023.pdf?sequence=1&isAllowed=y [28.03.2024].

Godawa J., 2021, *Zielona inkluzja, czyli o relacji człowieka z przyrodą, outdoor education i leśnej bajce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

Kur M., 2021, *Ostatnie drzewo na Ziemi*, Wydawnictwo Ezop, Warszawa.

Louv R., 2014, *Ostatnie dziecko lasu. Jak uchronić nasze dzieci przed zespołem deficytu natury*, [przeł. A. Rogozińska], Grupa Wydawnicza Relacja, Warszawa.

Mencwel J., 2020, *Betonoza: jak się niszczy polskie miasta*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.

Napiórkowski M., 2022, *Naprawić przyszłość. Dlaczego potrzebujemy lepszych opowieści, żeby uratować świat*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

Niesporek-Szamburska B., Wacławek M., Obertová Z., red., 2023, *Edukacja humanistyczna V4 dla klimatu. Rozpoznania – dobre praktyki – rekomendacje / The V4 Humanities Education for the Climate Diagnoses – Best Practices – Recommendations*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, https://doi.org/10.31261/PN.4174.

Obertová Z., 2023, *„Climate fiction" w badaniu i nauczaniu literatury w środowisku uniwersyteckim*, w: *Edukacja humanistyczna V4 dla klimatu. Rozpoznania – dobre praktyki – rekomendacje / The V4 Humanities Education for the Climate Diagnoses – Best Practices – Recommendations*, red. B. Niesporek-Szamburska, Z. Obertová, M. Wacławek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 81–91, https://doi.org/10.31261/PN.4174.

Ochwat M., 2020, *(Współ)myślenie w humanistyce. Literackie ekokształcenie w epoce antropocenu*, „Polonistyka. Innowacje", nr 12, s. 31–52, https://doi.org/10.14746/pi.2020.12.3.
Ochwat M., 2023, *Rozszczelnienie antropocenu. Nowy zwrot solidarnościowy w edukacji polonistycznej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Didacticam Litterarum Polonarum et Linguae Polonae Pertinentia", T. 14, nr 373, s. 167–180, pobrano z: https://didactica.up.krakow.pl/article/view/10663 [28.03.2024].
Osuchowska-Orłowska W., 1987, *Cud kwitnących sadów*, „Płomyczek", nr 16, s. 4–9, pobrano z: http://pbc.up.krakow.pl/publication/7555 [28.03.2024].
Pavlenko M., 2022, *A kiedy zniknie pustynia*, przeł. A. Łuksza, We need YA, Poznań.
Simonienko K., 2021, *Terapia lasem w badaniach i praktyce*, Wydawnictwo Naukowe Silva Rerum, Poznań.
Sławek E., 2020, *Kilka uwag o pojęciu leksykalnego ekosystemu (na przykładzie języka polskiego)*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica", nr 15, s. 255–264, pobrano z: https://studialinguistica.up.krakow.pl/article/view/7644/6959 [28.03.2024].
Wójcik-Dudek M., 2022, *Dziewczyńska postpamięć natury. „Ostatnie drzewo na Ziemi" Małgorzaty Kur*, „Bibliotekarz Podlaski", nr 3, s. 143–157, https://doi.org/10.36770/bp.725.

Karolina Starnawska – doktor literaturoznawstwa, polonistka, adiunktka w Instytucie Polonistyki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, nauczycielka dyplomowana z dziesięcioletnim stażem, nauczycielka akademicka. Autorka książki o powieściach Marii Krüger. Obecnie zajmuje się twórczością Małgorzaty Musierowicz oraz twórczością dla dzieci i młodzieży podejmującą szeroko pojętą tematykę ekologiczną i klimatyczną. Autorka bloga www.lekcjepolskiego.pl.

e-mail: karolina.starnawska@us.edu.pl